

O kapitanach Małosolnych, Pełnotłustych i Mandarynach opowiadają: kpt. Jerzy Stogniew i kpt. Zygmunt Biernacik

Przez kilkadziesiąt lat powojennej Polski, zmieniał się system zdobywania stopni żeglarskich. Ukoronowaniem tej drabinki było uzyskanie przez polskiego żeglarza stopnia Kapitana. Ale stopni kapitańskich było kiedyś kilka: Jachtowy Kapitan Żeglugi Bałtyckiej, Jachtowy Kapitan Żeglugi Wielkiej czy Jachtowy Kapitan Żeglugi Wielkiej - pełne uprawnienia.

Żeglarze przypisali tym stopniom inne nazwy: Kapitan Bałtycki był Kapitanem małosolnym, Kapitan Wielki - był Kapitanem pełnotłustym, a Kapitana z pełnymi uprawnieniami nazywano Mandarynem. By móc zdobyć taki stopień wymagany był odpowiedni staż na morzu, ale przede wszystkim trzeba było zdać, wcale nie łatwe, egzaminy. Ostatnim egzaminem był owiany już dziś legendą tzw. 'Rozbójnik', na którym poległo wielu kapitanów. Egzaminator mógł zadać pytanie z każdej dziedziny związanej z żeglarstwem, nawet najgłupsze, ale odpowiedź trzeba było niestety znać. Przez lata krytykowano ten system zdawania egzaminów, który w sposób dość znaczny przesiewał kandydatów na Kapitana. Z jednej strony może to i dobrze, ale najlepszym egzaminatorem było i tak morze, które nie wybacza głupoty i dyletanctwa. Dziś w naszym województwie, wg. starego systemu stopni, mamy : ośmiu kapitanów bałtyckich, czterech kapitanów Wielkich i dwóch kapitanów wielkich z pełnymi uprawnieniami. Na sam szczyt weszli nasi goście: kpt. Zygmunt Biernacik i Kpt Jerzy Stogniew - nasi jedyni Mandarynowie. Oczywiście kapitanów na Opolszczyźnie mamy jeszcze kilku, ale oni swoje stopnie zdobywali wg. nowego systemu, dlatego są nazywani plastikowymi, choć ta nazwa jest krzywdząca. Takich kapitanów mamy co najmniej ośmiu. Niestety wielu naszych znakomitych kapitanów już odeszło: Stanisław Horecki, Jerzy Łańcucki czy Andrzej Biesiekierski. Jest też kilku, którzy wywodzą się z opolskiego środowiska żeglarskiego, ale obecnie mieszkają poza Opolszczyznę. Kapitanem, który ma najdłuższy staż jest kpt Wojciech Siłka, który swoje kapitańskie szlify zdobył w 1958 roku, a najmłodszych nie będziemy wymieniać, żeby im się w głowach nie przewracało. Zapraszam do wysłuchania opowieści o stopniach kapitańskich, egzaminach i słynnym rozbójniku.